Głód przytulenia

Autor: Lidia Czyż

Powiedzieć, że była dzieckiem całkowicie nieplanowanym, byłoby o wiele za mało, by oddać atmosferę, w jakiej przyszła na świat. Jej pojawienie się było całkowitym zaskoczeniem nie tylko dla rodziców, ale dla całej rodziny, a tym bardziej dla wszystkich przyjaciół i znajomych. Czworo starszego rodzeństwa było już bowiem nastolatkami i nikt nie przypuszczał, że trzeba będzie na nowo "prać pieluchy". W dodatku rodzice prowadzili niewielki pensjonat, aby utrzymać tę sporą gromadkę. Narodziny Magdy stanowiły fakt, który niełatwo było zaakceptować. Cała rodzina była jednak bardzo pobożna i powoli zaczęła godzić się z wolą Bożą, za przejaw której uważano pojawienie się nowego członka rodziny. Jednak Magda nie ułatwiała im tego zadania. Od początku darła się w nocy, co powodowało, że biedna matula ledwo stała na nogach w ciągu dnia, a przecież miała mnóstwo obowiązków: przyjmowanie gości, gotowanie posiłków, sprzątanie wielkiego domu, pranie i prasowanie stert pościeli i ubrań. A do tego Magda stale "plącząca się pod nogami".

Nikt nie miał dla niej zbyt dużo czasu, musiała więc troszczyć się sama o siebie. Siostry i bracia późno wracali ze szkoły, a popołudniami musieli pomagać rodzicom. Wolne chwile woleli zaś spędzać w towarzystwie przyjaciół, w czym skutecznie przeszkadzała im młodsza siostra. W dodatku w miarę dorastania jej charakter okazywał się coraz trudniejszy - była uparta, przekorna i zadziorna. Jednak tak naprawdę nikt nie rozumiał, że w głębi duszy ona tak bardzo, bardzo pragnęła, by ktoś ją przytulił...

Wkrótce jej życie miało się jeszcze bardziej skomplikować. Gdy miała prawie cztery lata, na świecie pojawiła się jej młodsza siostra. Narodziny Ani przyjęto z większą radością, bowiem stwierdzono, że przynajmniej Magda będzie miała się z kim bawić i przestanie wszystkim przeszkadzać. Malutka siostrzyczka okazała się uroczym niemowlęciem. Piękna jak aniołek, grzecznie spala w nocy i prawie nigdy nie płakała w ciągu dnia. Stała się więc oczkiem w głowie szczególnie starszych sióstr, które były już w tym wieku, że traktowały ją jakby własne maleństwo. Nosiły ją na rękach, karmiły, woziły w wózku, a Magda... Magda skulona w kącie patrzyła na to z zazdrością i tylko pokazywała wszystkim język, a w głębi serca bardzo, bardzo pragnęła, by ktoś ją przytulił... Szczególnie trudny okres nastąpił, gdy Magda stała się nastolatką. Krnąbrna, nieposłuszna, zbuntowana przeciwko całemu światu. Rodzice byli bezsilni, a rodzeństwo po szło w świat, zakładając własne rodziny. Nikt nie był w stanie utemperować Magdy. A ona - w sposób, jaki umiała - po prostu "wołała", by ktoś ją przytulił...

Nadszedł czas, że i Magda wyfrunęła z gniazda. Wybrała takie studia, które dawały możliwość szybkiej kariery i wybicia się ponad przeciętność miejscowości, w której mieszkała. Wyszła także za mąż, ale nie za jakiegoś zwykłego kolegę. O nie. Mąż Magdy był cudzoziemcem, miał oliwkową skórę i był zabójczo przystojny. W jej kraju studiował medycynę i został lekarzem. Był to wspaniały i miły człowiek. Ale gdy Magda wychodziła za mąż, cała rodzina sądziła, że wybrała takiego męża, by zwrócić na siebie uwagę. "Hej, chyba za długo siedziałeś w solarium" - żartowali ze szwagra, nie rozumiejąc, jaki ból sprawiają Magdzie. A ona tak bardzo, bardzo chciała, by wreszcie ją docenili. By ktoś ją zrozumiał, docenił i... przytulił. Coraz rzadziej przyjeżdżała do

domu rodzinnego, coraz gorzej czuła się w rodzinnym gronie. Oni śmiali się z jej nadmiernie eleganckich ubrań i makijażu, które nie pasowały do górskiego pensjonatu. Chciała podkreślić pozycję, jaką osiągnęła, marzyła, by czymś wreszcie zaimponować swej rodzinie. Przywoziła więc wszystkim drogie prezenty. A w głębi serca pragnęła tylko, by ktoś w tej rodzinie ją pokochał... Nie chciała chodzić z nimi do kościoła, nie śpiewała w domu kolęd. Była zacięta i milcząca. Wychowała się w bardzo religijnym domu, dlatego oni sądzili, że to jej przekorna dusza nie chce się ugiąć przed Bogiem. A ona nie chciała razem z nimi się modlić, widząc, że ta wiara nie okazuje miłości. Coraz bardziej oddalała się od Boga, a jednocześnie coraz bardziej odczuwała wewnętrzną pustkę. Pragnęła Boga, który ją przytuli i zrozumie.

Ale jak mogła przekonać się o tym, że On jest takim Bogiem, jeśli nigdy nie odczuła, czym jest prawdziwa miłość? Nadchodziły kolejne święta. Cała rodzina zjechała, jak co roku do górskiego domu. Atmosfera była miła, wszyscy żartowali i śmiali się, tylko Magda była milcząca i smutna. A jednak był ktoś, kto nie śmiał się, kiedy po cichu między sobą żartowano ze strojów Magdy czy krytykowano, że znowu nie idzie do kościoła. Zuzanna, młodziutka bratanica, do niedawna jeszcze dziecko, podeszła na spacerze do Magdy i zapytała, dlaczego. I to ona potrafiła powiedzieć to, na co Magda przez tak wiele lat czekała. Zuzia przytuliła Magdę i wyszeptała, że ją kocha...

Wszyscy patrzyli na to w osłupieniu, a Magda po raz pierwszy od wielu lat pomyślała, że może jednak pójdzie z rodziną na nabożeństwo wigilijne...

Artykuł publikujemy za zgodą wydawnictwa "Nasze Inspiracje" (4/2004)